Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:		
Miesięcznie	Zł.	1·10
Kwartalnie	Zł.	3·30
Półrocznie	Zł.	6·60
Rocznie	Zł.	13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie	Zł.	1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:	
Strona	Zł. 200·—
1/2 strony	Zł. 100·—
1/4 „	Zł. 60·—
1/8 „	Zł. 30·—
1/16 „	Zł. 15·—
1/32 „	Zł. 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok V. Tarnów, piątek dnia 22-go lipca 1932 r. Nr. 29.

Awangarda Herzla.

(Z okazji 28-mej rocznicy śmierci).

Głównem dążeniem Herzla było rzucenie pomostu nad przepaściami, rozdzierającemi wewnętrzne życie żydowskie, celem wydobycia ze społeczeństwa żydowskiego zbiorowego wysiłku do renesansu narodu żydowskiego na własnej ziemi. „Jesteśmy narodem, **jednym** narodem" (Wir sind ein **Volk, ein** Volk) — oto kwintesencja Jego nauki. Apel, który Herzl wydał przed pierwszym kongresem, nie był skierowany pod adresem jakiejś partji, czy też klasy w żydostwie, lecz do **całego narodu.** Jego intencją nie było założenie jeszcze jednej partji. Przeciwnie. Pragnął wszystkie partje stopić w jednym tyglu i z tej materji wykuć zjednoczoną wolę zbiorową do wyzwolenia, do stworzenia z rozprószonych grup żydowskich społeczności narodowej — **jednego narodu.**

Na zew Herzla niestety nie cały naród się odezwał. Do szeregu stanęła jedynie mała grupa marzycieli i idealistów. Mała ta grupka stanowiła organizację sjonistyczną w pierwszym jej etapie rozwoju. Prawdą jest, że marzenia Herzla o skupieniu całego narodu pod jednym sztandarem pozostało jedynie marzeniem, ale idea Jego jednak zwyciężyła. Jeśli nie ilościowo, to jakościowo. Dążenie do rzucenia pomostu nad przepaściami w wewnętrznem życiu żydowskiem zostało zrealizowane, chociaż na razie w miniaturze.

W tej części żydostwa, która stanęła do walki o realizację programu bazylejskiego, były bowiem zastąpione wszystkie warstwy i stany społeczeństwa żydowskiego, tak ortodoksyjne, jak i postępowe, tak mieszczańskie, jak i robotnicze.

Idea Herzla okazała się więc już wówczas w zasadzie zdrową, uzasadnioną i konieczną, dzięki czemu potrafiła ona w ciągu krótkiego stosunkowo czasu dokonać przewrotu w życiu żydowskiem i wzbudzać zainteresowanie całego prawie świata.

Chociaż żydostwo w swej większości pozostało obojętnem wobec zamierzeń Herzla, to jednak udało Mu się pozyskać dla swej wzniosłej idei najważniejszą część młodzieży żydowskiej, a mianowicie młodzież akademicką. Ówczesne pokolenie akademików żydowskich stanowiło awangardę Herzla, na której mógł się bez zastrzeżeń oprzeć, wypowiadając wojnę swym wszechpotężnym przeciwnikom. Ówczesna młodzież akademicka z entuzjazmem i bezgraniczną wiernością przejęła chorągiew biało-niebieską z rąk swego Wodza i bohatersko jej broniła aż do dnia dzisiejszego. Na tej młodzieży, elicie narodu, Herzl się nie zawiódł. Dzięki bowiem tej młodzieży Herzlowi danem było jeszcze za życia — niestety tak krótkiego — ujrzeć zwycięstwo idei sjonistycznej, rozrost organizacji sjonistycznej.

Obecnie członkowie tej awangardy są rozproszeni po różnych krajach i jeszcze dziś należą oni do błyszczących gwiazd na niebie sjonistycznem. Brak nam jednak młodej awangardy herzlowskiej. Niema tej młodzieży akademickiej z czasów herzlowskich. Niema chorążych z owych czasów. Wojna światowa spowodowała wielką lukę w tej materji, a lukę tę odczuwamy obecnie bardzo dotkliwie w armji sjonistycznej. Nie chcę bynajmniej twierdzić, że niema sjonistycznej młodzieży akademickiej. Ona jest, a to jeszcze w większej liczbie niż za czasów Herzla, ale awangardą ruchu sjonistycznego ona nie jest. Ona daje się prowadzić, ale **nie prowadzi,** — ona pracuje sjonistycznie, ale nie walczy. A nam potrzebna jest obecnie jeszcze bardziej niż kiedykolwiek awangarda, jak za czasów Herzla. Potrzebni nam są młodzi, inteligentni chorążowie. Szukamy ich.

Miejmy jednak nadzieję, że pokolenie nasze da Nieśmiertelnemu Wodzowi taką awangardę, na jaką zasłużył.

Joachim Neiger.

Dr Meier Korzennik.

„Jeśli chcecie..."

W rocznicę śmierci Wodza Herzla.

Dzień dwudziesty miesiąca Tamuz jest dla nas momentem intensywniejszego pogłębienia wspomnień o Tym, którego przeznaczenie dziejowe uczyniło Wskrzesicielem wielkiej idei, Twórcą ruchu odrodzeniowego, Budowniczym nowego gmachu przyszłości tego organizmu kulturalno-narodowego, któremu na imię Żydostwo. Powiadamy: „intensywniejszego pogłębienia", bo Kaf Tamuz jest tylko chwilą jedną z miljonowych, ułamkiem sekundowym na zegarze nowoczesnych dziejów naszych, mikronem w przestrzeni bytu i postępu sjonistycznego, kiedy mocniej tylko niż kiedyindziej zwraca się myśl nasza ku Temu, który ten byt nasz nowy zapoczątkował, który w przestrzeń czasów tchnął twórczy i ożywczy wiew sjonizmu, który jak świetlany meteor zabłysnął na nieboskłonie dziejów żydowskich, by jednem genjalnem, mocarnem tchnieniem pchnąć nasz rozwój na nowe tory.

Dzień, w którym Herzl odszedł, **nie** jest chwilą przełomową. Jest to tylko moment styczności dwóch ogniw tego samego łańcucha, z których pierwsze było **słowem,** a drugie stało się **ciałem.** Ideał sjonizmu, istniejący w chaosie naszego wszechbytu jeszcze przed Herzlem, znalazł swój syntetyczny wyraz w Jego natchnionem słowie, **a słowo Jego pokolenie nasze wcieliło w czyn.** Oto jest złota, a stalowo mocna droga, łącząca dawność i dzisiejszość żydowską. Ognistym słupem, drogowskazem jaśniejszej przyszłości był na tej drodze — **Herzl.**

Dlatego dzień Jego zejścia jest chwilą do objęcia jednem spojrzeniem owego kompleksu, który zaczyna się od Jego Marzenia-Słowa, a ciągnie się aż do tego Słowa realizację, której my obecnie jesteśmy czynnymi i współtworzacymi świadkami.

Francuzi zwykli byli śmierć swych władców obwieszczać równocześnie z ogłoszeniem nowego władcy: „Le roi est mort — vive le roi"!... Pokolenie nasze, które stało w 1904 r. nad świeżą mogiłą Wodza, uprawnionem było wydać okrzyk: **„Umarł Herzl — niech się ziści słowo Jego!"**

* * *

Bo wszak On, spełniwszy to, do czego został powołany, odchodząc pozostawił ów testament nad testamenty: „Jeśli chcecie — nie będzie to bajka!"... I okazało się, żeśmy chcieli sen Jego wcielić w czyn i że po śmierci Herzla, Wodza-Proroka, powstało do tego czynu, jakby cudem wskrzeszone, pokolenie Herzlów - realizatorów, Herzlów-mocarzy, Herzlów-chaluców, Herzlów-budowniczych, wznoszących w Ziemi Staronowej cegła za cegłą, łan za łanem, pardes za pardesem, kolonja za kolonją to, co On nazwał bezceremonjalnie i bez doktrynerji — „Państwem Żydowskiem". I tak Herzl żyje poprzez urzeczywistnianie się Jego marzeń.

Powstało, żyje i działa to pokolenie, które przecież nie jest „dor-hamidbar", które przecież nie sprzeniewierzyło się testamentowi Wodza, które przecież tworzy, a tworząc oddaje co ma najlepszego, na co je stać: i swoje ręce robocze i mienie swoje i krew swoją i zdrowie tylu młodych i życie tylu bohaterów niewojowniczych, którzy polegli, by osłonić pracę współbraci i aby pobudzić i pozyskać sumienie reszty ludzkości dla wielkiego dzieła pełnego odrodzenia żydostwa.

I narody dziwią się też i podziwiają ten widoczny cud: urzeczywistnienie się marzeń — feljetonisty wiedeńskiego. I my sami, nieraz w chwilach odetchnienia, stajemy w podziwie nad dziełem, które z natchnienia Herzla dokonywane jest przez nasze pokolenie. Nie! To chyba nie „dor-hamidbar"!...

Jedynie, co nam jeszcze zarzucić mogą obcy, nasi przywódcy, nasze sumienie i — czego oby nam histor ja nie zarzuciła — to jest, że do tego pokolenia realizatorów nie należy jeszcze cały naród żydowski. Wszyscy działający w szeregach, to wszak jeszcze tylko — chalucim. A jednak ta garstka przebędzie wszystko i porwie wszystkich i — sen Herz'a znajdzie wówczas **pełne** swe urzeczywistnienie. Bo przyświeca nam ów wspaniały, piękny i wymowny, jak żaden w dziejach — testament Wodza.

* * *

W powiedzeniu: „Jeśli chcecie...", zawarł Herzl i swój testament i zarazem zastrzeżenie co do możliwości realizacji Jego snu o przyszłości narodu. Pod koniec Swego błogiego dla żydostwa żywota, musiał Herzl przełknąć niejedno ziarno goryczy przyjąć niejeden zbyt pochopnie rzucony weń zarzut. Nazwano Go nawet „Afrykańczykiem", poprostu „zdrajcą" Erec. Spotkał Go los wszystkich nieprzeciętnych, wszystkich wielkich. Ale testament Jego nie goryczą jest przepojony, ale nadzieją, nie echem smętku, ale nutą naszej „Hatikwy", oraz — życzeniem. Życzeniem, by **cały naród zechciał!**

* * *

Wieszcz polski uczynił, na progu 20-tego wieku, zarzut swemu pokoleniu, że „oni nie chcą chcieć". A jedynie w chceniu — wyzwolenie...

Herzl w swej „ostatniej woli" wyraził **nie zarzut, ale gorące życzenie**, którego spełnienie jest warunkiem wyzwolenia: „Jeśli zechcecie"... A oto życzenie Jego **świętym jest nakazem**, który pod rygorem potępienia przez przyszłe pokolenia — **spełnić cały naród musi!** Bo jedynie wówczas, gdy wszyscy w narodzie zechcą i chęć swoją czynem okażą — możliwą staje się rzecz tak trudna, tak nadludzka, tak wzniosła, jak: wyzwolenie narodu.

Bo **wola miljonów jest prawem nakazującem, któremu nic w świecie przeciwstawić się nie zdoła.** Bo świadome pragnienie kroci narodu, gdy przeradza się w czyn, zrywa góry przeszkód, zatrzymuje w biegu rwące potoki zawiści, rozprasza i niweczy ponure chmury niechęci, rozpędza wiatry przeciwieństw i osusza oceany nienawiści. Takie pragnienie przerodzone w czyn, staje się siłą, która niepowstrzymanie kroczy naprzód, lawiną porywającą wszystko za sobą i żadna moc ludzka powstrzymać jej nie może. Co więcej: wola wielka, wola silna i potężna, skierowana na dobro miljonów narodu, taka Wola-Prometeusz zdolna jest ściągnąć ogień z samych niebios, by zapalić wielką pochodnię Wyzwolenia.

Tę oto wolę wskrzesił Herzl w narodzie-tułaczu, wpoił ją przed zgonem w swych spadkobierców **i z tą wolą — naród ruszył naprzód.** I tak słowo Wodza, dzięki Jego spadkobiercom, ciałem się stało. Oto jest prosta droga od marzeń. Wodza — do rzeczywistości dnia dzisiejszego, od książkowych rojeń o Wzgórzu Wiośnianem — do 45-tysięcznego Tel-Awiwu, od genjalnego marzenia o „Staronowym Kraju" — do 180 tysięcy Żydów żyjących pracujących w Palestynie i nadal budujących swą, prawnie przez narody i państwa uznaną, Siedzibę Narodową.

* * *

I dziś, w dniu 28-mej rocznicy zgonu Wodza, odzywa się ku nam również głos Jego:

— Jeśli zechcecie, doprowadźcie sen mój do ostatecznego, wykończonego urzeczywistnienia.

— Jeśli zechcecie, dokonacie dzieła mego żywota, dzieła zapoczątkowanego poprzez naród dla narodu, dzieła, którego mnie urzeczywistnić danem nie było.

— Jeśli zechcecie, — wyzwolicie siebie i przyszłe pokolenia!

Myśl zamkniętą w owem jednem zdaniu „ostatniej woli" Herzla, może rozwiązać i wykonać tylko wola **całego narodu,** uczyniwszy Jego wolę — swoją, dopełniając Jego marzenia i życzenia — swoim **czynem.**

Bo jedynie w chceniu całego Narodu — jego pełne Wyzwolenie.

Bałagan sądowy.

Żyjemy w czasie nadzwyczajnie ożywionej produkcji ustaw sądowych. To, nad czem mozolił się przez szereg lat najtęższe umysły prawnicze w Polsce, w ciągu krótkiego stosunkowo czasu przyoblekało się na warsztacie ministerjalnym w realne kształty i w postaci rozporządzeń z mocą ustawy wchodzi w życie. Najdonioślejsze i najbardziej w życie każdego się wrzynające ustawy w ten właśnie sposób uzyskały moc prawną, by tylko wspomnieć dekret o ustroju sądów, obowiązujący już i nawet już znowelizowaną procedurę karną, dalej procedurę cywilną, a ostatnio także kodeks karny, wchodzący w życie już 1 września 1932 roku. Zdawałoby się więc, że sądownictwo, które dla całego społeczeństwa stanowi wszak ostatnią ostoję jego praw i praworządności, wraz z unifikacją przepisów wejdzie na nowe tory szybkiego, sprawnego i nowoczesnego wymiaru sprawiedliwości i że wreszcie ustaną utyskiwania szerokich kół na niedostateczną ochronę ich praw w Sądach.

Niestety — „rzeczywista rzeczywistość" życia codziennego rozwiała wszelkie nadzieje, żywione w tym kierunku przez znaczną część naszego społeczeństwa. Okazało się jeszcze raz w sposób dobitny, że i najlepsza ustawa na nic się nie zda, jeżeli brak jest ludzi, powołanych do właściwego wykonywania tych ustaw. A że żyjemy w erze wszechstronnych oszczędności i redukcji z jednej, a ogromnego podwyższenia opłat sądowych z drugiej strony, więc oba te momenty złożyły się na rozpaczliwy wprost stan naszego sądownictwa. To, czego świadkami jesteśmy obecnie w sądach grodzkich, jest niemal równoznaczne z zastojem wymiaru sprawiedliwości. Sądy okręgowe wcale „sprawnie" już funkcjonują, — jest to wyłączną zasługą nowych nadmiernych opłat sądowych, które radykalnie te sądy odciążyły i ilość ich spraw zredukowały do minimum.

Natomiast sądy grodzkie, które coraz bardziej stają się głównym ośrodkiem całego sądownictwa, przedstawiają obraz prawdziwego bałaganu. Sprawy zalegają całemi miesiącami, a nawet latami, a szczęśliwy posiadacz wyroku przechodzi istne martyrjum przy realizacji swego roszczenia w postępowaniu egzekucyjnem. Dla ilustracji przytoczymy tylko parę autentycznych obrazków urzędowania naszego tarnowskiego Sądu grodzkiego z ostatnich czasów:

Oto w pewnej sprawie wyznaczoną została w naszym sądzie grodzkim rozprawa na godzinę 9.30 rano. Adwokaci, strony i świadkowie stawili się oczywiście już przed tym terminem i czekają na wywołanie i rozpoczęcie sprawy. Atoli mija jeden kwadrans po drugim, a sędziego nie widać; zniecierpliwione strony i ich pełnomocnicy daremnie domagają się otwarcia rozprawy. Niema protokolanta — brzmi odpowiedź, więc dalej cierpliwie czekać muszą aż do godziny 11.30, o której dopiero rozprawa wyznaczona na godz. 9.30 się rozpoczęła.

Adwokat wniósł imieniem klienta o egzekucję mobilarną i hipoteczną do sądu grodzkiego, który natychmiast po dozwoleniu miał przesłać podanie do tut. sądu okręgowego, jako hipotecznego, celem intabulacji. Jest to normalnie kwestją kilku dni. W naszym jednak wypadku wniosek leżał w sądzie grodzkim niezałatwiony, w międzyczasie odnośna realność przeszła w inne ręce, a kiedy wreszcie na skutek urgensu wniosek doczekał się załatwienia, egzekucja hipoteczna okazała się oczywiście zupełnie bezprzedmiotową.

Sprawa wekslowa, — a więc sprawa pilnej natury. Sędzia, przyznać to trzeba, tego samego dnia nakaz zapłaty zadekretował. W sekretarjacie jednak z braku sił sprawa leżała. Na skutek zabiegów zastępcy prawnego jednak i tutaj sprawę załatwiono i do ekspedycji odesłano. Uszczęśliwiony pełnomocnik relacjonuje swemu klientowi, że nakaz już wydany i najdalej jutro doręczony będzie. Po jakich 6 do 7 dniach tenże pełnomocnik bada prawomocność tego nakazu i ku swemu niemiłemu zdumieniu przekonuje się, że nakazu wcale jeszcze nie wyekspedjowano, że leży on wśród stosów innych „kawałków", przeznaczonych do ekspedycji na tem samem miejscu, gdzie go przed 7 dniami złożono. Niema bowiem komu doręczać! Wybuchł mianowicie spór kompetencyjny między woźnymi a pocztą!

Więc po to ściąga się od stron tak znaczne opłaty za doręczenia, by pism sądowych wogóle nie doręczać.

Oczywiście, by w danym wypadku nie narazić strony na dalszą, może niepowetowaną szkodę, adwokat prywatnie uprosił jednego z woźnych, by nakaz pozwanemu doręczył.

Może głos ten dotrze do czynników powołanych i spowoduje remedurę, tak konieczną i tak upragnioną przez szerokie warstwy ludności. **vox.**

Sjonizm rewizjonistyczny przed decyzją!

Na porządku dziennym posiedzenia Komitetu Wykonawczego światowej organizacji sjonistycznej w Londynie znajduje się wśród ostatnich punktów sprawa uznania unji rewizjonistycznej za federację. Ściślej biorąc, nie unji rewizjonistycznej, lecz grupy szeklowców w obrębie unji rewizjonistycznej. Grupa ta wniosła odnośną prośbę do Egzekutywy. Egzekutywa zażądała od wnioskodawców szeregu wyjaśnień, a wśród nich jasnej odpowiedzi, czy grupa ta będzie wyłącznie podlegać dyscyplinie organizacyjnej światowej organizacji sjonistycznej, czy też także uchwałom unji rewizjonistycznej i która z tych organizacyj będzie decydującą w razie konfliktu między dyscypliną wobec organizacji sjonistycznej z jednej, a dyscypliną wobec unji rewizjonistycznej z drugiej strony. Z tego fundamentalnego pytania wynikają same przez się dalsze, jak kwestja samodzielnej polityki etc., prowadzonej przez unję rewizjonistyczną.

Sprawa ta wrzyna się głęboko w ustrój i byt organizacji sjonistycznej, gdyż rewizjonizm stał się — bez względu na stanowisko, jakie się wobec niego zajmuje — czynnikiem w ruchu, nad którym przejść do porządku dziennego nie można. I dlatego też zagadnienie to jest przedmiotem troski i winno znaleść oddźwięk w szerokich rzeszach organizacji sjonistycznej.

W latach kongresowych 1925, 1927, 1929, 1931 rewizjoniści uzyskali kolejno przy wyborach na kongresy około 4000, 8486, 17.971, 55.848 głosów, a mandatów w tych latach 6, 10, 21, 52. Procentowo wynosił udział delegatów rewizjonistycznych na ostatnich czterech kongresach: 2%, 4%, 7%, 21%.

Stosunek ilości głosów, uzyskanych przez rewizjonistów przy wyborach na ostatni kongres do ogółu oddanych głosów, przedstawia się jeszcze korzystniej dla rewizjonistów, niż stosunek mandatów, bo 55.848 na 233.730, czyli około 24%,

W niedzielę dnia 24 lipca b. r. o godz. 10·30 przed poł. odbędzie się w Nowej Synagodze

Uroczyste nabożeństwo żałobne

z okazji 28-letniej rocznicy śmierci

błp. Teodora Herzla

z udziałem tow. J. Neigera i nadkantora p. Kamienieckiego.

W tym samym dniu o godz. 8·30 wieczór odbędzie się w salach Org. Sjon. przy ul. Mickiewicza 6.

Uroczysty wieczór

ku czci błp. Teodora Herzla

z udziałem tow. Dra Schenkla. **Kom. Lok. Org. Sjon.**

lecz z drugiej strony procent ten się zmniejsza, gdyż w liczbie 233.730 nie są uwzględnione głosy krajów, w których ustalenie mandatu nastąpiło bez wyborów, a w tych właśnie krajach rewizjonistów było mało.

W sumie zatem zagadnienie dotyczy przeszło jednej piątej organizacji, jest zatem preblemem poważnym.

Można już dziś ponad wszelką wątpliwość przewidzieć, że na posiedzeniu A. C. nie znajdzie się większość, któraby zgodziła się zalegalizować federację rewizjonistyczną na zasadach uchwał unji rewizjonistycznej, powziętych w Calais.

I słusznie — taka większość się nie znajdzie. Uchwały w Calais stworzyły stan, którego organizacja sjonistyczna ścierpieć nie może. Według nich jedna część unji rewizjonistycznej składałaby się z szeklowców, druga z nieszeklowców. Pierwsza grupa podlegałaby i organizacji sjonistycznej i unji rewizjonistycznej, druga nie miałaby z organizacją sjonistyczną nic wspólnego, a całość — unja jako taka byłaby tworem od światowej organizacji sjonistycznej niezależnym. Coś na kształt spółki z ograniczoną poręką o osobnej osobowości prawnej. Tylko że część udziałowców mogłaby także należeć do organizacji sjonistycznej.

Na tem miejscu już niejednokrotnie uchwała ta i jej geneza zostały krytycznie ocenione. Dziś wystarczy tylko przypomnieć, że większość zjazdów krajowych rewizjonistycznych oświadczyła się za przyjęciem „kompromisu" z Calais, tak, że zapowiedziany na wrzesień b. r. kongres rewizjonistów prawdopodobnie w większości swej oświadczy się za ratyfikacją uchwał z Calais. Otwartą pozostaje jednak kwestja, czy taka uchwała, zrodzona z braku dyscypliny, nie wyda swoich owoców w samym obozie rewizjonistów, t. j. czy nie rozsadzi unji i nie spowoduje wystąpienie tej części rewizjonistów z unji, którzy stoją na gruncie jednolitości organizacji sjonistycznej.

Zwolennicy uchwał w Calais powołują się na dwa przykłady, które mają jako precedensy świadczyć o tem, że uchwały z Calais nie są złamaniem dyscypliny i dadzą się pogodzić z przynależnością części unji do organizacji sjonistycznej. Podobnie — powiadają — jak lewica sjonistyczna należy do II. Międzynarodówki i do organizacji sjonistycznej i słucha uchwał kongresu II. Międzynarodówki i kongresów sjonistycznych, podobnie jak każdy sjonista podlega i Egzekutywie i Kongresowi organizacji sjonistycznej i Egzekutywie i Kongresowi Agencji Żydowskiej, choć do Agencji należą także niesjoniści, tak też i rewizjonista może podlegać i organizacji sjonistycznej i unji rewizjonistycznej, choć do niej należą i szeklowcy i nieszeklowcy.

Żaden z tych przykładów, choć na pierwszy rzut oka przynajmniej djalektycznie wykazuje analogję, nie jest merytorycznie uzasadniony.

Druga Międzynarodówka nie krzyżuje się wogóle działalnością swą z organizacją sjonistyczną. Lewica sjonistyczna stara się zyskać sympatje II. Międzynarodówki dla sjonizmu robotniczego i na tem koniec. Gdzie tu może powstać konflikt wobec różnorodności celów i pola działania. Kongres nasz jest pewnego rodzaju parlamentem. Gdyby II. Międzynarodówka zakazała poale sjonistom brania udziału w Kongresie sjonistycznym, wówczas poale sjoniści musieliby wybrać.

Tymczasem rewizjonizm ma zasadniczo te same cele, co sjonizm. A ponieważ jeden tylko ruch może legitymować palestynizm, przeto drugi musi się podporządkować. Inaczej powstać musi anarchja.

Co się tyczy Agencji żydowskiej, to — realnie biorąc — organizacja sjońska jest jej w sprawach budżetowych i polityki podporządkowaną konstytucyjnie, bo tak uchwalił Kongres. Może to jest stan zły, — zdaniem mojem jest zły, ale jest na razie prawny. Konfliktu niema, bo w gruncie rzeczy uchwały Kongresu są w tych sprawach tylko projektem dla Rady Agencji, a uchwały A. C. wnioskiem dla komitetu administracyjnego z woli Kongresu. Tymczasem rewizjoniści domagają się, aby część unji, należąca do kongresu, poddała się uchwale unji, jeśli ta będzie sprzeczną z uchwałą kongresu. Słowem unja miałaby odnośnie do swych członków prawo veta wobec uchwał kongresu. To jest absurd.

Poale sjonista ma w sprawach sjonistycznych tylko jedną instancję — Kongres, sjonista ma także tylko jedną i to — Agencję (to jest szczera prawda), bo sam uchwalił, że tak będzie, natomiast rewizjonista domaga się suwerenności kongresu sjonistycznego, ale respektować ją pragnie tylko wtedy, jeśli będzie zgodną z uchwałą unji rewizjonistycznej. A jeśli nie, to ta suwerenność idzie do djabła. Suwerenność kongresu odnośnie do Agencji także została pogrzebaną, ale reprezentanci całego kongresu mają swe prawa w Agencji, podczas gdy unja rewizjonistyczna miałaby prawo obalić uchwałę kongresu, a kongres wobec własnych członków organizacji takiego prawa by nie miał.

Nic też dziwnego, że uchwały z Calais zaczynają rozdwajać obóz rewizjonistyczny. Wedle ostatnich wiadomości miał Richard Lichtheim, jeden z kilku czołowych przywódców rewizjonizmu, głowa umiarkowanego skrzydła w rewizjoniźmie, stojącego w opozycji jawnej do Żabotyńskiego, przedłożyć Egzekutywie unji rewizjonistycznej ultymatywne żądania: 1) unieważnić uchwałę z Calais; 2) jasno określić stanowisko wobec Anglji; 3) przeprowadzić czystkę w partji; 4) nowej orjentacji rewizjonizmu w kierunku udziału w Egzekutywie światowej organizacji sjońskiej.

Czuć proch w powietrzu. Duchy, które rewizjonizm wyczarował, same go ścigają.

A szkoda! Rewizjonizm wyrósł z bólu i buntu sjonistycznego. Kto nie jest tknięty zawiścią, ten to przyzna. Rewizjonizm schodzi jednak na manowce i zamiast budować, niszczy organizację i... siebie.

Wszystko dlatego, bo niema cierpliwości do parlamentarnej gry sił wewnątrz organizacji i hasła do dyscypliny narodowej, lecz pragnie odnowić sjonizm pożarem!

Takie hasła mszczą się. Co było dobrem wobec organizacji sjonistycznej, będzie także dobrem wobec unji rewizjonistycznej.

Jeśli rewizjoniści sądzą, że niema dla nich miejsca w organizacji, bo ich postulaty nie są uwzględniane, to jakże będą żądać od innych, by słuchali uchwał kongresu „suwerennego" na wypadek, gdyby sami uzyskali większość?

Tu leży wrzód, który wzbiera w organiźmie od tysięcy lat.

Partyjnictwo, warcholstwo na wszelkich kondygnacjach narodu.

I w ten sposób mamy budować! I w ten sposób mamy się rządzić.

Należę do tych, którzy w rewizjoniźmie, w jego wołaniu widzą czyste, silne napięcie woli sjonistycznej, choćby i jego taktyka schodziła na manowce.

Ale właśnie dlatego, bo żaden partyjny aspekt, żaden katechizm nie zdołał mi zamącić wzroku i oceny motywów powstania rewizjonizmu, tem śmielej mogę podkreślić aberacje rewizjonizmu.

Rewizjonizm sprowadza kryzys organizacyjny nietylko w organizacji sjonistycznej, ale sieje go u siebie. Już dzisiaj!

Jedyną drogą uzdrowienia jest: uprzątnąć Calais, wrócić do organizacji karnie i tam walczyć o rząd dusz, jak każda część organizacji, wzrok mając zwrócony na całość i na dobrowolną formę organizacyjną naszego ruchu; z czego wynikają ciężkie obowiązki dla wszystkich!

Włodzimierz Żabotyński chce dobrze całą siłą swej indywidualności, a czyni źle! Powinien zawrócić z tej drogi! **Dr I. Schwarzbart.**

Ulgi podatkowe na zgromadzeniu informacyjnym BBWR.

Kupiectwo dogorywa. Rzemieślnicy giną z głodu. Z placówek przemysłowych pozostały strzępy. Wołania o pomoc dla sfer najbardziej dotkniętych kryzysem pozostały bez echa. Śruba podatkowa coraz bardziej się zaciska. Życie gospodarcze zamarło.

Przyszły ulgi dla ludności wiejskiej. Stworzono komitety pomocy dla bezrobotnych.

O głodnych kupcach i rzemieślnikach nikt nie pomyślał. Na razie odbywają się „studja" nad położeniem tych sfer, które na barkach swoich muszą dźwigać ciężar pokrywania w lwiej części budżetu państwowego.

I im cięższy kryzys, tem sprawniej funkcjonują organa egzekucyjne Urzędu Skarbowego. Bez pardonu. Choćby nawet do reszty zniszczyć miano podatników, egzekutor czyni swoje.

Istnieją tak zwane ulgi podatkowe. Biedni podatnicy uradowani z ogłoszenia tych ulg, wnieśli czemprędzej podania o przyznanie tych ulg, o ograniczenie wymiarów aż do czasu załatwienia odwołań, o rozłożenie na raty zaliczek i t. d. i t. d.

Przemysłowcy, kupcy, rzemieślnicy są zrozpaczeni. Są bezbronni. Istniało dawniej Stowarzyszenie kupców, które starało się pomóc i ulżyć pokrzywdzonym. „Dobrzy" ludzie postarali się, że to Stowarzyszenie kupców rozwiązano.

Do kogo się udać? Stoją biedni ludzie u wejścia do biura Naczelnika Urzędu Skarbowego. Ten wzrusza ramionami. Rozumie położenie ciężkie. Ale pomóc nie może.

I nagle ujrzano na ulicach miasta ogłoszenia. Staraniem grodzkiego B. B. W. R. ma odbyć się zebranie informacyjne w sprawie ulg podatkowych.

Przemawiać będą sam Naczelnik Urzędu Skarbowego p. Schindler i poseł Starzyk, który jeszcze przed wyborami do Sejmu był u wyborców swoich w „Klaus".

No — nareszcie! Wielu odetchnęło. Grodzkie B. B. W. R. — to chyba napewno coś pomoże.

W tym samym dniu, w którym odbyło się zebranie informacyjne w sprawie ulg, **organ egzekucyjny tut. Urzędu Skarbowego** wywiózł tutejszemu przemysłowcowi na furze prawie cały towar i surowce potrzebne do produkcji, tak, że nieszczęśliwemu temu człowiekowi grozi zupełna ruina. Stwierdzamy przytem, że jest to podatnik punktualny, który regularnie podatki dotychczas płacił, a w dniu dokonania u niego egzekucji zalegał tylko z zaliczką na podatek przemysłowy za ostatni czas coś w kwocie 500 zł.

Podatnikowi, który dłużnym jest 500 zł., który dotychczas żadnej niema zaległości podatkowej, który regularnie podatki płaci, wywozi się na furze wszystek zapas towarów i surowców, a nawet mu się zapowiada, że i resztę towarów mu się wywiezie, o ile mu jeszcze coś pozostało.

Podatnik nasz, o którym piszemy, drobny wytwórca towarów kosmetycznych, stoi przed ruiną. Na furze wywieziono mu wszystko, co miał w swojej fabryczce. W Urzędzie Skarbowym pocieszają zrozpaczonego podatnika, że mu nic nie zginie, a ponieważ to są przedmioty ulegające zepsuciu, to się je zaraz na licytacji sprzeda...

A jakże... Tak, sprzeda się za bezcen na licytacji i zniknie jeszcze jeden warsztat pracy, przybędzie kilku bezrobotnych i o jednego solidnego podatnika będzie mniej.

Ale podatnik nasz nie traci nadziei. Przecież w tym samym dniu wieczorem urządza grodzkie BBWR. zebranie informacyjne w sprawie ulg podatkowych. Pójdzie więc tam, pójdzie do kandydata „Klaus" p. posła Starzyka i zapyta się, dlaczego się go niszczy. Dlaczego wywozi mu się cały towar dla kwoty 500 zł., która stała się płatną dopiero 15 lipca 1932 r.?

I poszedł zrozpaczony nasz podatnik na to zebranie. Poszli i inni.

Pytali się, interpelowali, prosili — hocki-klocki. Kto nie będzie płacił, tego spotka los naszego przemysłowca.

Próbowali tłumaczyć, że wymiary są wygórowane. Naczelnik Urzędu Skarbowego wzruszał ramionami, a pan poseł Starzyk wysłuchał żale wyborców.

A nasz przemysłowiec, któremu wywieziono na furze towar, ciągle się dziwi i pyta, co za cel ma w tem Urząd Skarbowy w Tarnowie, by go zniszczyć i pozbawić możności dalszej pracy i zarobkowania?

Nawet i grodzkie B. B. W. R., urządzające zebrania informacyjne w sprawie ulg podatkowych, nie może na to pytanie dać odpowiedzi. (—t.)

Dr. Feldblum — 50 lat.

Tow. Dr Feldblum z Krakowa obchodzi 50-lecie swych urodzin.

Dr Feldblum był zawsze dla nas atrakcją. Piękny mowca, zawsze pełen młodzieńczej werwy, porywał i zapalał słuchaczy.

Wiernie służy tow. Dr Feldblum idei sjonistycznej, która niezłomnie stoi przy sztandarze sjonistycznym, chroniąc go przed burzami i wichrami. Tow. Dr Feldblum zawsze w pierwszym kroczy szeregu i przykładem świeci, gdy chodzi o pracę sjonistyczną.

Jego przyjazd na prowincję był zawsze zdarzeniem dla całego otoczenia sjonistycznego. Dodawał otuchy w chwilach zwątpienia. Swym zdrowym optymizmem pobudzał do dalszej ciężkiej pracy sjonistycznej.

Razem z całą organizacją sjon. Zachodniej Małopolski cieszymy się, że 50-letni nasz Dr Feldblum jest jeszcze młodym, dzielnym bojownikiem sjonistycznym. **t.**

List do redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Moi przyjaciele nie dają mi spokoju i żądają odemnie, bym „oblał" moje powołanie na stanowisko wicekomisarza miasta. Lecz trudno mi się zdecydować na wyrzucenie pieniędzy na pijatykę, gdy pomyślę, w jakiej nędzy dzisiaj ludzie żyją. Dlatego sądzę, że moi przyjaciele nie wezmą mi za złe, że im sprawię zawód i pieniądze dla nich przeznaczone przekażę głodnym dzieciom. Przesyłam więc Szan. Redakcji 25 zł. z prośbą o wręczenie ich WP. Drowi Leiblowi na cele półkolonji, prowadzonej przez niego.

Z wysokiem poważaniem
Dr Szalit.

Jeszcze w sprawie Nowej Synagogi.

List otwarty do Pana Dra Edwarda Kleina, przewodniczącego tymczasowego Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Tarnowie.

W ostatnich numerach „Tygodnika Żydowskiego" pojawiły się notatki inspirowane przez pana Izraela Manna, członka zarządu Nowej Synagogi, zarzucające poprzedniemu zarządowi Nowej Synagogi, którego członkiem byłem, niedokładności kasowe i brak znaczniejszej gotówki w kasie Nowej Synagogi.

Jakkolwiek jako członek poprzedniego zarządu z kasowością, księgowością kasową i wogóle z zarządem pieniądzmi nie miałem nic wspólnego, to jednak, jako członek zaatakowanego zarządu, zwracałem się kilkakrotnie do Pana z żądaniem przeprowadzenia ścisłej rewizji ksiąg, ewentualnie za przybraniem zaprzysiężonego znawcy, oraz przeprowadzenia potrzebnych dla ustalenia prawdziwego stanu rzeczy i ewentualnego winowajcy dochodzeń.

Mimo iż odnośne księgi kasowe wraz z wszystkiemi załącznikami i alegatami zostały przez skarbnika p. Wistreicha złożone w kahale przed żyd. świętami wielkanocnemi, dalej mimo złożenia przezemnie wyjaśnienia, że swego czasu wraz z drugim członkiem zarządu p. Wolfem Lernerem złożyliśmy wobec p. Dra Silbigera oświadczenie, iż nie bierzemy żadnej odpowiedzialności za stan kasowy Nowej Synagogi, Pan dotąd nietylko nie zajął się załatwieniem sprawy i przeprowadzeniem dochodzeń, ale wręcz niezgodnie z prawdą sam potwierdza rozsiewane pogłoski, jakoby złożone do rąk Pańskich księgi zaginęły, a kasa była w nieporządku.

Widocznie więc, inspirowany przez p. Izraela Manna, zamierza Pan, nie załatwiając sprawy, zrzucić z siebie odpowiedzialność za brak dozoru, a wywołać wrażenie, jakoby poprzedni zarząd Nowej Synagogi wraz z ówczesnym prezesem kahału Drem Silbigerem dopuścił się nadużyć.

Przy zwolnieniu poprzedniego zarządu, należało odebrać agendy i przeprowadzić kontrolę ksiąg, oraz stosownie do wyniku tej kontroli bądź udzielić ustępującemu zarządowi absolutorjum, bądź zawiadomić Prokuraturę o sprzeniewierzeniu. Tego wszystkiego Pan nie zrobił, a złożone w kahale księgi oddał Pan bez kontroli nowemu zarządowi, który mógł dowolnie zmiany poczynić.

Zapytuję Pana, jak długo mamy jeszcze czekać na wyjaśnienie. **Mojżesz Speiser.**

O swym ślubie, który się odbył dnia 15 lipca 1932 zawiadamiają
Klara z Offnerów i arch. Józef Bernstein.
Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy złożyli mi gratulacje z okazji zaślubin mojej córki, wyrażam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.
Rabin Kirschenbaum.

Czy zmiany na Ratuszu?

Coraz więcej i głośniej mówi się o zmianie na stanowisku komisarza miasta. Ma on podobno wielu przeciwników wśród sfer duchowieństwa, które kategorycznie domagają się ustąpienia obecnego komisarza.

Sprawa zmian w komisarjacie przybiera na aktualności z powodu trudności finans., z jakiemi miasto musi ostatnio walczyć, głównie z powodu wydania nieokreślonej ilości weksli autobusowych.

W związku z tem ciężkiem położeniem finansowem miasta zachodzi konieczność zaciągnięcia pożyczki. Tej zaś nie można udzielić miastu, dopóki rządzi niem komisarz.

Zachodzi więc konieczność zreaktywowania Rady miejskiej, która mogłaby taką pożyczkę uchwalić. O tej też możliwości zareaktywowania Rady miejskiej coraz więcej się mówi. Podobno sprawa ta jest już dojrzałą, tylko chodzi jeszcze o osobę przyszłego burmistrza. Przeciw bowiem p. Drowi Skowrońskiemu jako burmistrzowi ma pewne zastrzeżenia BBWR.

Są jednak i tacy złośliwi, którzy przepowiadają wprawdzie reaktywowanie Rady miejskiej, ale tylko na czas uchwalenia pożyczki dla miasta, poczem Rada miejska i Magistrat miałyby znowu być rozwiązane i ustąpić komisarjatowi.

W każdym razie gospodarka miejska wymaga koniecznie uzdrowienia.

Na czele miasta muszą jednak stanąć ludzie, którzy cieszą się zaufaniem całej ludności miejskiej. Komisarjat nie może takiego zaufania zdobyć. **x.**

Strajk włoski
we fabryce pp. Wurzla i Daara.

W fabryce konfekcji pp. Wurzla i Daara wybuchł zatarg między robotnikami a pracodawcami, który wkońcu doprowadził do tego, że robotnicy zajęli lokal fabryczny i dnia 11 b. m. proklamowali strajk włoski.

Jak nas informują, tło tego strajku jest następujące: Z końcem sezonu letniego firma wypowiedziała pracę wszystkim swym robotnikom. Z początkiem b. m. rozpoczęto w fabryce tej prace przygotowawcze do sezonu zimowego. Do robót przygotowawczych firma nie przyjęła ani jednego ze swych starych robotników, lecz zupełnie nowych robotników, nie należących do związków zawodowych. Pertraktacje przedstawicieli robotników z pracodawcami nie dały żadnego rezultatu. Robotnicy proklamowali więc strajk włoski, a nowi robotnicy usunęli się z miejsca pracy.

Pracodawcy domagają się znacznej redukcji płac robotników i zmiany systemu pracy u prasowaczy, a mianowicie zamiany pracy tygodniowej na akordową. Ponadto firma pragnie zatrudnić przy pracy sezonowej częściowo nowych, a tylko część starych robotników, na co robotnicy się nie zgadzają.

Spokój na terenie fabryki nie został zakłócony.

Dział sportowy.

Tarnovia — Wisła I-b 5 : 1 (5 : 0)
Mistrz. kl. A.

Tuż przed zakończeniem sezonu mistrzowskiego zdobyła się Tarnovia — niestety stanowczo za późno — na wyjątkowy wysiłek całej drużyny, rezultatem czego piękne zwycięstwo nad zaawansowaną rezerwą eksmistrza Polski. Sam wysiłek miał zresztą miejsce tylko do pauzy, gdy padło dla Tarnovii 5 bramek z rzędu, poczem dawało się znów zauważyć ostygnięcie zapału i powrót do „normalnej" formy, co jedynie dzięki wczesnemu zabezpieczeniu sobie dostatecznej przewagi bramkowej, nie zakończyło się przykrą niespodzianką. Bramki dla Tarnovii strzelili: Kornaus 2, Krawczyk 2 i Jachimek. — Sędzia p. Skowroński z Krakowa.

Samson jun. — Tarnovia jun. 2 : 0.

Doskonała gra juniorów Samsonu, którzy stanowią bodaj najcenniejszą drużynę w sekcji piłkarskiej, która zerwała z forsowaniem asów i gwiazd, kierując swą uwagę w stronę młodego narybku.

Metal — Jutrzenka 5 : 2 (3 : 2).
Mistrz. kl. B.

B. K. S. (Bochnia) — Ż. M. S. 3 : 0.
Mistrz. kl. B.

Tarnovia II. — 16 p. p. 2 : 2 (2 : 0).

Uroczystości Herzlowskie.

W niedzielę o godz. 10.30 przed południem odbędzie się w Nowej Synagodze uroczyste nabożeństwo żałobne z okazji 28-letniej rocznicy śmierci błp. Teodora Herzla z udziałem tow. J. Neigera i nadkantora p. Kamienieckiego.

W tym samym dniu o godz. 8.30 odbędzie się w salach organ. sjon. uroczysty wieczór ku czci błp. Teodora Herzla z udziałem tow. Dra Schenkla.

Komitet lokalny org. sjon. wzywa wszystkich sjonistów do wzięcia licznego udziału w uroczystościach Herzlowskich.

Fundusz łańcuchowy Zakładu sierót.

P. Dr Menderer składa 10 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Majera Zinsa i Ludwika Brandstättera.

P. Oskar Fuss składa 5 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Oskara Kurza, Inż. Lauterbacha i Mgra Thorna.

P. Szymon Reich składa 2 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Leona Grabkowicza, Jecheskla Spirę i Eljasza Goldfarba.

P. Józef Fast składa 2 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Monka Spielmana, Hermana Guttera i Romka Mellingera.

P. Abramowicz składa 2 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Samuela Klausnera, Natana Rauchwerga i Wilhelma Schiffa.

P. Dawid Choczner składa 10 zł.
P. Dr Leibel składa 5 zł.
P. Dr Jekel składa 5 zł.
P. Jakób Hauser składa 5 zł.
P. Eliasz Unger składa 3 zł.
P. Herman Goldstein składa 3 zł.
P. Szymon Teller składa 3 zł.
P. Dr Merz składa 2 zł.
P. Menasche Weissberg składa 2 zł.
P. Herman Wasserma składa 1 zł.
P. Izrael Blasser składa 1 zł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman. Z drukarni J. Pisza w Tarnowie